

# Fochy i foszki

Niedziela, 27 Września, 21:52

Foch jak pocisk



Autor nieznany, "Młoda dama i mężczyzna przy stole", Muzeum Narodowe w Warszawie

*Fochy* są w polszczyźnie od dawna. Używano ich już w XVI wieku, w innym niż współczesne znaczeniu. *Fochami* i *foszkami* nazywano wykręty, sztuczki, wybiegi – zachowanie czy słowa, które miały pomóc komuś osiągnąć jakiś cel. *Foszkami* były też sprawy niewiele znaczące, błahe, głupstwa, a także czyny i zachowania sprośne (jak pisał Mikołaj Rej: „tę zowią wszetecznicą, która foszki stroi”). Już w staropolszczyźnie (przy czym pamiętajmy, że staropolszczyzna to nie „stara polszczyzna”, lecz okres w historii języka polskiego do końca XVI wieku) posługiwano się zwrotem *stroić* (a także: *broić*) *foszki* odnoszącym się do mówienia bredni, rzeczy mało istotnych, a także (jak w przywołanym tekście Reja) do rozpustnego zachowania się. Dziś *fochy* (a nie *foszki*) raczej się *ma*, niż *stroić*, a ich związek z *fochami* w dawnym rozumieniu w zasadzie się już zatarł – *mieć fochy* to po prostu zachowywać się kapryśnie, często się obrażać.

Przez długie wieki *fochy* miały tylko liczbę mnogą (tak przynajmniej wynika z lektury słowników), aż stosunkowo niedawno pojawił się *foch*, i to od razu w nowym połączeniu: *strzelić focha*. *Strzelenie focha* to już nie to samo, co *strojenie fochów* – ktoś, kto strzelił focha, niekoniecznie jest osobą kapryśną, wystarczy, że raz okaże swoje niezadowolenie, raz okaże, że jest obrażony. W *strzeleniu focha* istotna jest właśnie metafora strzału, który działa raz a dobrze. Mamy też sporą rodzinę wyrazów związanych strukturalnie z *fochem* i *fochami* – ktoś, kto się często obraża (czyli *ma fochy*), jest określany jako *foszasty* lub (to nowe słowo) *fosiasty*. Ale już ktoś, kto *strzelił focha*, jest *sfochowany*. Zachowanie takiej osoby nazywamy *fochowaniem się*, *foszeniem się* i *fochaniem się*. Obecność aż trzech niemal identycznych czasowników (*fochować się*, *foszyć się*, *fochać się*), stanowiących w zasadzie własne warianty (różnią się one między sobą obocznością lub brakiem oboczności *ch* : *sz* i obecnością lub brakiem przyrostka *-ow-*) może się wydawać nieekonomiczne – wystarczyłby jeden, by „obsłużyć” dane znaczenie. Taka wariantowość i nadmiarowość jest jednak charakterystyczna dla „okresu przejściowego”, gdy słowa nie zdążą się jeszcze na dobre zadomowić w języku. Być może za paręnaście lat zostanie z nich tylko jeden – na to jednak trzeba jeszcze trochę poczekać.

[Katarzyna Kłosińska](#)

publikacja: 27.09.2020, 21.52, ostatnia aktualizacja: 27.09.2020, 21.52